Nr. 49. Kraków, dnia 2 Marca — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowi: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Karlińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za 6 ct. od wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem 30 ct. — za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekty, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelluza; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Ste Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

***Kraków**, 1 marca.*

Kiedy w skomplikowanym mechanizmie władz rządowych wszystko ulega mniej więcej chwilowym prądom politycznym, a żadna administracya nie może się całkowicie od stronniczych względów oswobodzić — jedno tylko sądownictwo tworzy ten punkt stały, o który rozbijają się zmienne fale prądów politycznych i wszelkich względów stronniczych. Ono bowiem winno — o ile to w mocy ludzi — reprezentować bezwzględną sprawiedliwość; dla niego nie istnieją różnice ani narodowości, ani wyznania, ani warstw społecznych, ani politycznych przekonań, ono nie ma innego pana prócz prawa i sumienia. Stąd też wielka powaga sądownictwa w społeczeństwie, stąd obowiązek strzeżenia tej powagi, jako jednego z najważniejszych czynników prawnego porządku, jednej z głównych podstaw rozumnego konserwatyzmu. Nie wyklucza to krytyki, jeżeli się w sądownictwie choroba jaka zakradnie i jeśli dla uzyskania reformy krytyka jest konieczną. Ale ta krytyka powinna zawsze utrzymać się w takich granicach, aby powagę sądownictwa wobec społeczeństwa nie podkopała; ona powinna opierać się na faktach, nie na podejrzeniach i domysłach; powinna zmierzać do naprawy a nie do poniżenia sądownictwa w oczach ogółu.

Ale — powiesz szanowny Czytelniku — toż to wszystko są rzeczy tak znane powszechnie i uznane, że zupełnie niepotrzebnie je tu powtarzacie. I myśmy tak myśleli — do wczoraj.

Wczoraj jednak wyczytaliśmy w Nr. 46 warszawskiego *Słowa* korespondencyę z Krakowa, która nas przekonała, iż nie ma prawdy dość dogmatycznie uznanej, którejby nasz pseudokonserwatyzm nie potrafił odrzucić, jeżeli mu to chwilowo potrzebnem. Korespondent ów wspomina o odbytej w zeszłym tygodniu ostatecznej rozprawie o fałszerstwo testamentu, w której sąd przysięgłych wszystkiemi głosami przeciw jednemu uznał oskarżonego niewinnym. Korespondent twierdzi, że z góry wiedzieli wszyscy, iż proces jest bezpodstawny, że był on prowadzony tendencyjnie (!) a ubolewając nad tem, co jest istotnie ubolewania godnem, ale co się i w najdoskonalszem sądownictwie nieraz wydarza, iż ktoś był niesłusznie podejrzanym, pisze dalej co następuje:

„Skutek to po części zupełnego zepsucia i obniżenia się ducha sądownictwa tutejszego, zwłaszcza w niższych sferach, które przecież zbyt wielką mają przewagę. Sfery te zupełnie stromtadraczone zaczynają już od pewnego czasu wyrażać tendencyjne postępowanie tak w ważniejszych jak i drobniejszych sprawach, nienawistnie usposobione względem wyższych warstw społecznych, gonią za sposobnością dokuczenia im lub wywołania choćby bezpodstawnego skandalu dla skandalu. W ciągłej styczności z brukowemi i radykalnemi dziennikami, wydają im sprawy biurowe, a jednocześnie pozostają pod bezpośrednim wpływem i teroryzmem tych pism. Dość aby konserwatysta, zwolennik obecnego rządu, człowiek nie bawiący się w opozycyę, a zwłaszcza Stańczyk, miał jakąkolwiek sprawę czy o kilka reńskich, czy też ważniejszą, a z pewnością wytężoną będzie agitacya w owych sferach, aby sprawę przegrał, lub aby mu wytoczono proces *à la* Sulimirski. Bezpieczeństwo i spokój rodzin, ich mienie wisi czasem na włosku zależnem się staje od maniaka, lub politycznego zagorzalca, a ta tendencyjność ma nawet znanych przedstawicieli w na wpół wyższych sferach.

„Przy tem brak wszelkiego taktu, wstrzemięźliwości i niewłaściwe zachowanie się; po kawiarniach i restauracyach rozprawia się o sprawach niedojrzałych, o aktach należących jeszcze do kancelaryi, rozprawia się i odgrażą niemi domniemanym przeciwnikom politycznym lub znienawidzonym społecznym stanowiskom.

„Usunięciem się dodatniejszych żywiołów z sądownictwa, niedostatecznem zasilaniem go nowemi pożądanemi, ale przeważnie wskutek dzisiejszego pomięszania wyobrażeń o wszech rzeczach i to głównie za pomocą złego dziennikarstwa, choroba czyni coraz większe postępy, a jak tutaj nie zdołają jeszcze pomimo najuczciwszych chęci całkowicie przeciwdziałać jej, tacy nawet czcigodni ludzie i znakomitsi z dawnej szkoły, jak prezes najwyższego sądu Dargun, nadprokurator Nalepa, lub wielce a słusznie cenioay, pełen energii, niedawno mianowany prezes sądu krajowego, a były poseł Zborowski, oraz inni przynoszący zaszczyt sądownictwu, czy to wyżsi w prokuratoryi, lub trybunale dygnitarze, czy też istotnie zacni i sumiennie powołaniu swojemu oddani młodzi ludzie, lub z dawnych czasów sędziowie.

„Prąd stanowczo i coraz wyraźniej — jest inny i radykalny, już dość silny, aby wyrządzać szkody i ujmę przynosić sądownictwu a tendencyjnością swoją rozstraja on społeczeństwo i zamąca pojęcia o prawie. Reakcya przeciw temu prądowi musi być silną, jeżeli ma być skuteczną i musi pochodzić z góry, z Wiednia, gdzie jak zwykle tak i w tej mierze, mało się troszczą o to, co się tu dzieje, lub niedokładne mają wiadomości. Dobrzy i uczciwi a zdolni przedmiotowego sądu, muszą być poparci wobec namiętnych, tendencyjnych i niedorzecznych żywiołów. Inaczej powstanie nowa plaga galicyjska."

Trudno istotnie własnym oczom uwierzyć, czytając coś podobnego w pismie „konserwatywnem". Więc że kogoś niesłusznie pociągnięto przed kratki sądowe, od których odszedł zrehabilitowany, co — powtarzamy — w najdoskonalszem wydarza się sądownictwie, to już z tego powodu sędziowie nasi zasługują na najcięższy zarzut, jaki sędziemu zrobić można, zarzut stronniczości? Więc że ten niesłusznie oskarżony był niegdyś właścicielem dóbr, to się sędziom naszym czyni zarzut „nienawistnego usposobienia względem wyższych warstw społecznych?" A iluż to co roku włościan, ilu małomieszczan, ilu robotników staje przed kratkami sądowemi pod oskarżeniem, które się potem okazuje niesłusznem? mamyż więc za to posądzać nasze sądownictwo o tendencyjne prześladowanie ludzi biednych, tak zwanych „niższych" warstw społecznych? A cóż powiedzieć o owej fałszywej denuncyacyi, że tendencyjność sądownictwa zwraca się przeciw „konserwatystom, zwolennikom rządu, nie bawiącym się w opozycyę". Ależ — gdzie fakta? gdzie dowody? Nie dał korespondent ani jednego — to też inaczej tego nazwać nie możemy, tylko prawdziwie zbrodniczem oszczerstwem, potrójnie szkodliwem — bo podkopuje powagę sądownictwa w kraju; bo wyzywając pomocy Wiednia przeciw polskim sędziom daje znowu temat do piosnki o *polnische Wirthschaft;* bo na koniec w chwili, gdy w Berlinie nieustannie nam powtarzają, żeśmy niepoprawni rewolucyoniści, bardzo dla naszych nieprzyjaciół jest pożądanem takie z polskiego źródła pochodzące twierdzenie, iż nawet w Austryi polscy sędziowie są nieprzyjaźnie usposobieni dla rządu, dla rządowego stronnictwa, dla konserwatystów. Jest to jedna z najbrzydszych, a z powodu chwili, w jakiej się pojawiła, jedna z najbardziej szkodliwych denuncyacyj, jakie kiedykolwiek popełnione zostały pod hasłem „konserwatyzmu".

Słowo jest pismem *par excellence* konserwatywnem, a raczej takiem, które się niem być mieni. Wiadomo, jakie ścisłe powinowactwo duchowe wiąże to pismo z *Czasem.* Oba te dzienniki postępują ściśle solidarnie, zgodne zupełnie tak w antagonizmach jak i sympatyach swoich. Nie potrzeba być bardzo biegłym znawcą stosunków stronnictw i ich organów, ażeby poznać źródło, z jakiego płyną krakowskie korespondencye *Słowa,* ażeby wiedzieć, że źródłem tem jest ten sam obóz, którego organem jest *Czas.* Jakoż oczekujemy, że obóz ten za pośrednictwem *Czasu* wyprze się solidarności z tą niegodną napaścią na sądownictwo, że ją jak należy potępi — bo nie chcemy przypuszczać, ażeby miał brać odpowiedzialność za rzecz tak wstrętną i szkodliwą.

Mowa posła ks. L. Ostrowicza

wypowiedziana na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 22 lutego 1886 r. przy obradach nad sprawą polską.

(Dokończenie.)

Jesteśmy „wrogami państwa" bo jesteśmy wiernymi kościoła naszego sługami. Tak, jesteście zagniewani, że wam się nie udało kościoła katolickiego przekształcić w narodowy kościół państwa pruskiego, *hinc illae lacrimae.* Ani wstrząsanie kiesą, ani nieludzka ustawa obroczna (*Brodkorbgesets*), ani wtrącenie do więzienia najszlachetniejszych mężów pospołu z złoczyńcami, ani wygnania, nie zdołało nas ani na krok odwrócić od wierności kościołowi naszemu. A gdyby, mości panowie, znowu walka kulturna wybuchnąć miała, lub gdyby może jeszcze walka obecna zabagnić się miała, stać będziemy jako mąż jeden, jako opoka, jako morze niewzruszeni: *nec fulmine nec flumine nec flamine.*

I to, mości panowie, nam zarzucacie, że nasz język kochamy, i że nas zgermanizować nie możecie. Tak, kochamy nasz język i zawsze stale trzymać go się będziemy; mamy prawo do tego od natury, od Boga i król pruski przyrzekł nam pod słowem królewskiem, że nam go zachowa zupełnie w szkole i w kościele i w życiu publicznem. A jeżeli, mości panowie, przyczynicie się do tego, że mowie naszej coraz większe zagrażać będzie niebezpieczeństwo, że ją wypędzą — jak to prawie już się stało — z szkoły i życia publicznego, natenczas udzielimy jej schronienia i przytuliska w gronach rodzin naszych. Tam, gdzie ani policya ani żandarmi wtargnąć nie mogą, tam matki przy modłach do Boga wpajać będą w serca dzieci jako obowiązek najświętszy, ażeby zawsze jako Polacy występowały i wiernemi pozostały swej mowie rodzinnej, a w pieśniach, które matki dzieciom swym u kolebki zanucą, opowiadać będą o sprawiedliwości i miłosierdziu Boga, i dzieci — dzieci tego nigdy nie zapomną.

A czyż myślicie, że z czasem naród nie dojdzie do przeświadczenia, że wy go prawie nadużywacie? Największa armia wtenczas nie wystarczy, będzie za słabą, ażeby mogła wstrzymać prąd zgubny. Mości panowie, odpowięcie może na to: ustawy te wyjątkowe i nieludzkie te środki podjąć musimy przeciwko Polakom, ponieważ wrogo są dla nas usposobieni, albo, że przeciw żywiołowi niemieckiemu nieprzyjaźnie występują; taką jest treść motywów uzasadniających projekt.

Mości panowie, prosiłbym was, abyście to jedno rozróżnić zechcieli: jeżeli się własny żywioł kocha, to doprawdy nie oznacza to zaraz koniecznie nienawiści naprzeciw innemu obcemu żywiołowi, a jeżeli się dba o to, ażeby pospołu nie być zniszczonym i pognębionym, nie znaczy to tyle, co chcieć innych uciskać i zniweczyć. Na ziemi bożej jest miejsca dosyć, iż przy wspólnym stole wszystkie narody mogą znaleźć pożywienie, a cóż dopiero te, które od lat tysiąca tu mają mieszkanie i siedlisko. Nie nienawidzimy Niemców, bo do żadnego narodu nienawiści nie mamy, ale za złe nam tego poczytać nie możecie, że narzędzi i środków ku naszemu zniszczeniu i męczeństwu przedsięwziętych, lubić nie możemy, że nie możemy aprobować i usprawiedliwić środków eksorbitacyjnych, które przeciw nam wymierzacie. Dla uspokojenia niejako własnego sumienia, nazwaliście nas teraz niejednokrotnie „wrogami Rzeszy niemieckiej". Protestowaliśmy wtedy częstokroć i widzę się zniewolonym zaprotestować i teraz. Pocieszyć się w tym przypadku przynajmniej możemy tem, że zarzut rzeczony nieraz już tutaj spotkał najszlachetniejszych Niemiec synów.

Znajdujemy się więc, Mości Panowie, w dobrem, przyzwoitem towarzystwie. Polacy są nadto szlachetni, ażeby mieli spoglądać zawistnem okiem na szczęście i pomyślność innych narodów. Polacy wiedzą, co znaczy ojczyzna, co znaczy miłość ojczyzny; wiedzą najlepiej, bo ojczyznę stracili. Nie należymy do adeptów owego filozofa niemieckiego, który wytępienie Polaków i katolicyzmu wszczepia nienawistnie w serce narodu niemieckiego jako zasadę; czy z własnego popędu, czy też na obstalunek, nie jest mi wiadomą. To wszakże jest jasne: owe ponure idee nabrały teraz w sto-milionowym projekcie ciała i krwi, idea Hartmanna tu jest ucieleśnioną.

Naszą całą zbrodnią, Mości Panowie — posłuchajcie: Pragniecie od nas otwartości, otóż będę zupełnie otwarty i wymienię wszystkie nasze występki. Sądzę bowiem, że tem was wreszcie zadowolę. Naszą główną zbrodnią jest ta, żeśmy Polakami i katolikami. Zabraliście nam ojczyznę, zabraliście nam wolność i chcielibyście teraz nawet mienie nasze zniweczyć; chcielibyście, gdyby to wykonać się dało, w żebraków nas zamienić, chcielibyście, ażeby imię nasze jak najprędzej się ulotniło. Nazywacie nas wrogami państwa, a ja wam powiem, dlaczego nas tak nazywacie, oto dlatego, że z całą miłością przywiązani jesteśmy do swej narodowości. Tak, kochamy ojczyznę swoją, wypowiadamy to otwarcie przed wami i przed światem całym, albowiem to prawo natury, bo to prawo boskie a nawet król pruski uznał to chlubnie. Im nieszczęśliwszą zaś ta ojczyzna nasza, tem serdeczniej musimy i będziemy ją przyciskali do łona. Wiem, Mości Panowie, że wszyscy do jakiegokolwiek stronnictwa należycie, wzgardzilibyście nami i wzgardzićbyście musieli, gdybyśmy

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

II

(Ciąg dalszy.)

Ot, na wysokiem zboczu widać już pasące się *drobieta,* a koło nich pastuchy czarne, esmolone wichrami, z długiemi do pasa kudły, z obawą poglądające na „panów mołodców", z którymi muszą się jakoś znosić, by im z trzodami żyć tu dozwolono.

Watażka kiwnął na jednego, który posłuszny zaraz zbiegł z góry. Tu zapytał go się, czyli tam nie ma gazdy którego ze sioła, coby długim swym językiem zaniósł do swoich, gdzie krążą teraz panowie mołodcy?... A skoro otrzymał odpowiedź pomyślną, kazał mu tylko przynieść *budzów* kilka i *małajów*[1]) by się zaopatrzyć w dalszą drogę.

Gdy zaś pastuch chciał się zaklinać, że to dawno już im wyszło, wziął go po swojemu niby z lekka za kudły i nieco potermosiwszy dodał tylko:

— Nie powiesz mi tego po raz drugi! bo ci szyję utnę, chłopie, a łeb twój za to *wołosie* tam zawieszę, gdzie ci już dziki ptak dziobać będzie ślepie.... Rozumiesz? Resztę zaś z ciebie rozniosą wilcy.

A gdy go puścił — przelękły parobczak, czerwony na smagławej swej twarzy ze strachu i wysilenia, nachylił się do ziemi i zaraz się *kopnął* do góry, chwiejąc, ni to pijany, na prawo, to na lewo.

[1]) *Budz,* plaskanka wielka sera owczego, z czego robią później bryndzę. — *Małaj,* placek kukurudzlany.

— No, teraz chłopcy... ten nam już przyniesie.

Taras wypatrzył się na rozkazującego *watażkę* i poznał, że tu dziś niczego im nie zabraknie, skoro oni są na połoninach, jakby u siebie.

Mołodcy tymczasem drapali się na prawo, kędy ściekało źródło Paradżyna — ono z pod Łabieski. I Taras, zmęczony drogą, pił pożądliwie.

A gdy się napił, zapytał, czy to ten sam Paradżyn, co tam w Worochcie wpada do Prutu?

— Ten sam, synu — zaczął zaraz pouczać ów stary między nimi *mołodec* z siwą brodą i siwym włosem. — Jedno-ci *šereło,* co widzisz tu z pod Łabieski, a drugie tam na innym gróniu *pid Berdom:* te-ci tworzą jeden Paradżyn, co już płynie w Worochcie waszej wyżej tam wertepem głebokim, a drugi wasz Paradżyn ma znowu dwa *šereła:* jedno z pod Bukowinki na granicy węgierskiej, taj drugie z pod Worochtenki.

I tu się rozgadał, jak był skory do gwarzenia.

Lecz tymczasem przyszedł ze *stai* pastuch ów ze starym *watahą*[2]), niosąc *budze* okrągłe i *małaje,* ile tylko zmogli.

Mołodcy wzięli się do nich, a napchawszy swoje *besahy* i torby, zabrali się dalej.

Wyszli nieco w górę, na sam wierzch podłużnej Łabieski — a idąc zielonym *gróniem,* mieli po prawej i lewej ręce roztaczające się fale kopców niższych pasm, pokrytych zielonością jaśniejszą, to ciemniejszą borów nieschodzonych.

Długim tym grzbietem przechodzili, posuwając się to zielenią połonin, to niby klombikami świerków niskopiennych, owiewani ostrzejszemi prądami powietrza na większej już wysokości.

I tak weszli na grzbiet Kukułu, który wyżej się wznosił z pasznistą swoją połoniną.

[2]) *Staja,* szałas większy, niżeli *kołyba.* W *stai* robota około nabiału. — *Wataha,* starszy nad pastuchami w szałasie.

Tu na stronie północnej pasły się z rzadka owce, lecz *bouharów* nie było gdzieś nawet widać. *Mołodcy* też ich nie szukali, nie chcąc nawet tylu mieć świadków, którędy się obecnie udają. Rzuciwszy tylko wzrokiem w siną dal, ku północy, gdzie pasma za pasmami falowały w poświetle jasnego słońca, rzekłbyś, drobnym przypruszone pyłem, gubiąc się w oddaleniu w jakąś siną, to bizławą zamrocz— pozostawili przed sobą kopiec okrągły Kukułu i skręcili się ciszkiem chyłkiem na zielone zbocze południowe, ku stronie węgierskiej.

Tu od południa zarysowało się, jakby już było bliskie, pasmo wysokie Czarnohory. Howerla[3]) stała, by ogromna kopuła, a ku niej poglądał olbrzymi garb węgierskiego Pietrosulu, zwrócony — rzekłbyś, licem swojem do tej olbrzymki. Taras spojrzał na nie i zagrało mu w żyłach. Jakiś uroczysty przestrach objął go na widok tych kolosów.

Zeszedłszy teraz szybko zielonem tem zboczem, wchodzili w puszczę pełną strachu i grozy, ciągnącą się wzdłuż węgierskiej już granicy — aż do samej Czarnohory.

Tu musieli się przebijać przez gąszcz olbrzymich paproci i zielska rozsiadłego pod stopami świerków, rozsyłających na wszystkie strony korzenie swe długie, z ziemi sterczące. Miejscami wchodzili w trzęsawiska, zimne, omszone, z dogniwającemi kłodami — tak, iż mogli się tylko posuwać z wielkiem wytężeniem, obawiając się co chwila gadzin i wężów.

Gdy się dalej posunęli, taka stanęła im przed oczyma pustynia leśna, zimna, niegościnna, pełna grozy, że mrowie przechodziło po kościach, a za nic w świecie nocą tutaj nie odważyliby się nawet oni — zbóje. Mówiono bowiem, że w nocy nietylko stadami chodzą tu wilcy, ale słychać od czasu do czasu wycie upiorów leśnych i *wołkunów.*

[3]) *Howerla,* najwyższy szczyt Czarnohory. Cały łańcuch czarnohorski, najwyższy we wschodnich Karpatach, obchodził autor trzy razy w życiu swojem i był na każdym jego szczycie.

Przechodząc takie miejsca, gdzie już słońce nigdy nie zajrzało, gdzie drzewa stały od wieków te same w niemej jakiejś grozie, oddech wstrzymywali i szli prędko, nie oglądając się po za siebie, bo tu nader było niebezpiecznie.

Mimo, że dzień był, wiatr jakiś *niedobry,* chociaż uspiony, ruszać się zdawał. Oni posuwali się szybko, drżąc na sam odgłos kroków swoich własnych.

Czasami coś śmignęło: — ryś to, czy może nie ryś?... Może to co — gorszego?

Gdy już przeszli te samotne miejsca, gdzie noga nie staje człowieka, przyszło im teraz przechodzić omijane przez zbójców nawet Krywyj Hegi, bo to droga nader uciążliwa.

Drapali się tutaj do góry po zsuwającym świrze, ostrym, krzemiennym i nazad zsuwali, chwytając rękami za gałęzie, to za wystające korzenie świerków, szarym mchem pokrytych — chorobliwych. A gdy wyszli zziajani, czerwoni od krwi nabiegłej do twarzy, na *groń* jaki, — musieli znów zsuwać się w dół, kalecząc ręce i nogi[4]).

I tak posuwali się dalej — raz w dół, to znów w górę.

Chwilami śmignął żbik na drzewie, utkwiwszy w nich ślepie, to się nagotował ryś z po za gałęzi — jakoby do skoku, by chwycić się ostro pazurami; lecz gdy tu dał w mgnieniu oka który z mołodców ognia, zwierz znikł gdzieś w gąszczy.

Tu w tej dzikiej połaci, nieprzystępnej, w jednym z parowów, gdzie się usuwały usypiska krzemienne, mieli swoje schronisko z dylów i łubu świerkowego.

[4]) Całą tę drogę, którą tu w powieści przebywają ta dziczą opryszki, przebył autor w roku 1884, wziąwszy sobie tylko jednego towarzysza, który mógł wytrzymać forsowną taką wycieczkę. Droga na *Krywyj Hegi* należy do najuciążliwszych.

Lecz nie weszli tam zaraz, jako ludzie do swego mieszkania, jeno jeszcze z daleka zaświstał *watażka,* na co wnet mu drugi głos ztamtąd podobnie odpowiedział.

Byli tam już dwaj inni, co chodzili do Jasienia[5]) na zwiady i czekali na nich. Teraz radzić będą, czyli ma być temi dniami wyprawa ich na Jasień węgierski, czyli na Worochtę?

Tymczasem ze dwa dni potrwa tu ich wypoczynek.

Taras poznał, że nowe dlań się dziś rozpoczyna życie — pełne trudów i niebezpieczeństwa. On dziś tak trudów potrzebował, tak szukał niebezpieczeństw: by umilkła w głębi piersi wrzawa.

VIII.

Od kilku już dni leżał ojciec Oleny bezsilny, ze żebrem złamanem. Stary *znachor,* znany w całej okolicy, *zamówił* ranę, natarł maścią ze ziół, zbieranych o *swojej* godzinie na dalekich górach, może nawet na Szpyciach[6]) czarnohorskich, zamówił i odkadził; nareszcie wyrzekł, że będzie dobrze.

Ołena nie mogła się ojcu na oczy pokazać, bo wtedy w gniew wpadał, jako i na starą, która dziewki nie umiała pilnować. Córka we łzach tonęła, a matka szlochała także z daleka, ręce jeno załamując.

(C. d. n.).

[5]) *Jasień* czyli *Körösmöso,* mieścina węgierska w głębokich górach, zaraz za *Jabłonicą.*

[6]) *Szpyci,* część Czarnohory, sławna ze złomów kamieni dziwnego kształtu i ze ziół, jakie tu zbierają huculi.

o naszej ojczyźnie zapomnieli, gdybyśmy się jej przeniewierzyć mieli. (*Brawo! z ław polskich*).

Tak, Panowie, lubimy każdy język i lubimy przyswajać sobie wiele języków, bo wiemy, że im więcej języków człowiek rozumie, tem więcej pomnaża niejako w sobie człowieka. Ale i to wiemy, że kto sprzeniewierza się swemu językowi ojczystemu, ten nosi na czole piętno zdrajcy. Bóg stworzył rozmaite ludy i języki i w każdym języku ma rozbrzmiewać chwała Boga.

Panowie, miłość naszej przeszłości, naszej ojczyzny, naszego języka i Kościoła, oto jest to, co wam nieprzyjemne i dla czego przeciw nam tak niesłychane środki zostały przygotowane. Ale właśnie są to nasze twierdze, są to nasze ideały, z któremi żyć i umierać pragniemy. Gdy człowieka, który wszystko stracił, w drodze napadnie nawalnica i burza, to otula się coraz bardziej swą odzieżą, którą mu wiatry chcą porwać. Tak i my! Trzymamy się silnie tego, co nam z dawniejszych, pełnych chwały czasów pozostało. Że panowie tego pojąć, ani uczuć nie możecie, to jest zaiste zagadką! Te projekty, jakie przeciwko nam ułożono, zmierzają do zabrania nam wszystkiego. My autochtoni mamy być przez tych, co nam ojczyznę zabrali, traktowani jak paryasy. Chcecie stworzyć drugą Irlandyę; środki zeszłych stuleci, tylko w innej formie, ale faktycznie z tym samym skutkiem, mają znów być wprowadzone celem wyparcia plemienia ze starego dziedzictwa jego ojczystej ziemi.

Ale MPanowie, praca ta będzie zapewne próżną. Samowiedza narodu budzi się coraz bardziej, im większem jest niebezpieczeństwo. Z oburzeniem czytali rodacy moi, jak się wyrażono w wiedeńskiej Radzie państwa, smutnie słynną mowę prezesa ministrów i przekonali się, iż od rządu pruskiego niczego w ogóle już się spodziewać nie możemy, przynajmniej przy dzisiejszym kierunku. A i zagranica, MPanowie, musiała zdumieć się nad tonem i ironią mowy prezesa ministrów wobec ujarzmionego narodu. Monaco i Paryż pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Ale, MPanowie, wiem ja o tem także, że i wysocy mężowie stanu robili wycieczki do Monaco, a nie czyniono im — a cóż dopiero całemu narodowi, za to wyrzutów. A my Polacy mamy być za to odpowiedzialni, że kilka nierozsądnych i lekkomyślnych osób tam może było?

Zaciekłe środki, jakich chcecie przeciw Polakom użyć — wiemy to bardzo dokładnie, Panowie! — zadadzą nam wielkie rany. Wiemy, że będziemy mieli wiele do wycierpienia — ale Wasze środki będą miały i dobrą stronę dla nas; — cały naród polski, szlachta i chłopi, których to ks. kanclerz tak wielce tu pochwalił — przyjdą w końcu do zupełnej świadomości, iż należą do siebie. Wiecie, MPanowie, oto w ostatnim czasie otrzymałem wiele listów od naszych chłopów, w których się włościanie ci dziwili nad mową ks. kanclerza, mówiąc: Ks. kanclerz chwali nas tam w Berlinie nad miarę, ale nam nic nie daje; (*Wesołość*) teraz chce zakupić gospodarstwa, ale tylko dla Niemców i protestantów; piękną jest ta miłość kanclerza dla nas; gdy dajemy pieniądze i gdy krew naszą przelewamy w szeregach armii niemieckiej, to jesteśmy dobrymi chłopakami (*wesołość*) wtenczas pozwalają nam nawet śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła,“ ale [illegible] obowiązek nasz wypełnili, wtenczas mówią nam: Zrobiliście, co trzeba, możecie odejść. Idźcie teraz do domu, pracujcie dalej, abyście [illegible] podatki opłacać; za to będą musiały dzieci wasze uczyć się w szkole po niemiecku i wychowają się na moralne kaleki. W końcu piszą chłopi: to jest podziękowanie za oddanie naszych sił. (*Niepokój*).

Wiedzcież Panowie, że to, co się w czasie kulturkampfu okazało, [illegible] się tu powtórzy. — Kulturkampf rozgrzał [illegible] katolików do żywego związku z Kościołem katolickim, do udziału w życiu katolickiem; tak samo i obojętni do obecnej pory Polacy przypomną sobie swą narodowość! Ustawami wyjątkowemi nie pozyskacie Polaków, dodacie im coraz większej goryczy i odepchniecie ich od siebie! Spojrzyjcie tylko na Austryę! Tam żyją nasi bracia i nasi rodacy! Rząd austryacki nadał im wiele wolności. Nie żądamy od was niczego więcej; dajcie nam to, co Austrya dała swym polskim poddanym! (*Wesołość*.) Polscy poddani w Austryi są dziś właśnie jedną z głównych podpór domu habsburskiego.

Panowie, wy, którzy jesteście Niemcami, wy powinniście z waszego stanowiska głosować przeciwko temu projektowi zagłady. Ale, Panowie, nic wam nie pomoże. Ks. kanclerz ma swoją własną politykę, a ta polega co do nas na jego oświadczeniu: „Jestem silny, a wy jesteście słabi; ja mam apetyt i zjem was.“ (*Wielka wesołość*). Kanclerz ma obecnie, MPanowie, dość siły i dla tego chce nas zagładzić, ale, MPanowie, kanclerz strzela, a Pan Bóg kule nosi! Wiemy, że jest Bóg i że jest sprawiedliwym, a ponieważ jest sprawiedliwym, więc ujmie się za naszym prześladowanym narodem. Apetyt na zagładę wzrasta u mężów stanu, jak francuskie przysłowie mówi, „przy jedzeniu,“ ale żołądek starzeje się z wiekiem, (*wesołość*) traci swą dawniejszą moc trawienia, — a że my Polacy jesteśmy bardzo niestrawni, więc i nas nie strawi. (*Wesołość*).

Fortuna mutabilis, Deus mirabilis! MPanowie słyszałem często o honorze imienia niemieckiego tak tu, jak w kraju i życzyłbym sobie z całego serca, właśnie ze względu na honor imienia niemieckiego, aby ta karta waszej historyi o pruskiej hecy na Polaków i katolików pozostała była niezapisaną. (*Brawo!*)

Rozprawy nad wnioskami antipolskiemi w Sejmie pruskim.

W dalszym ciągu piątkowych obrad nad przedłożeniem rządowem o szczepieniu ospy p. Graf (narodowo-liberalny) żąda dokładnego zbadania wniosku i mniema, że należałoby taką ustawę ospową wydać dla całej monarchii.

P. Kaz. Kantak nie pojmuje, w jaki sposób lekarze polscy, szczepiący ospę, mogą być niebezpieczni dla państwa. Wykonywują oni czynności szczepienia zupełnie tak samo, jak lekarze niemieccy. Przedłożenie rządowe takie, jak jest, musi wywierać wrażenie komiczne. Mowca zaprzecza twierdzeniu, jakoby istniała agitacya, mająca na celu odmawianie ludności od udawania się ze szczepieniem do *kreisfizyków*. Właśnie w okręgach, w których większość ludności jest polską, osadzono lekarzy niemieckich. W duchu argumentacyi, jaką się posługuje minister, wszystkie przedłożenia, które rząd wnosi obecnie przeciw Polakom, byłyby zbyteczne, dość byłoby poprostu zadekretować, że Polacy pozbawieni zostają wszelkich praw obywatelskich, nie mogą być ani lekarzami ani obrońcami, wolno im tłuc kamienie. Gdyby rzeczywiście lekarze i adwokaci polscy od lat trzydziestu zorganizowali systematyczną agitacyę, to przecież odkrytoby dotąd jakiejś jej ślady.

Dirichlet (wolnomyślny) uważa za rzecz naturalną, iż lekarze i adwokaci biorą udział w czynnościach gminnych. Czyliżby prawo do udziału w tych czynnościach służyło tylko landratom? Lekarze powinni leczyć a nie germanizować. — Kwestyj hygienicznych nie można traktować jako kwestye polityczne.

Virchow oświadcza się za rozszerzeniem prawa państwowego w zakresie szczepienia ospy, jest jednak przeciwny przedłożeniu rządowemu i uważa je za mniej pilne, ponieważ Księstwo Poznańskie nie jest krajem zdobytym, którymby należało rządzić za pomocą praw wyjątkowych. Mowca gotów jest zgodzić się na ogólną ustawę o szczepieniu ospy.

Schorlemer-Alst radzi ministrowi, żeby postarał się o innych referentów i unikał nieprzyjaźnie uprzedzonych względem Polaków.

Po zamknięciu dyskusyi Izba uchwaliła odesłać wniosek rządowy do komisyi, złożonej z 21 członków.

W piątek po południu rozpoczęły się obrady nad piątym projektem antipolskim, który żąda przyznania stałego kredytu rocznego 200 tysięcy marek na organizacyę i utrzymanie szkół uzupełniających.

Meyer z Arnswalde (konserwatysta) wstąpił na obszerne pole poruszonej przez ks. Bismarka sprawy wynarodowienia Polaków, i w polemice z mową kanclerza z d. 28 stycznia stwierdza, iż wygłoszona w niej teorya znikomości traktatów międzynarodowych i poręczeń monarszych wywołała głębokie przygnębienie wśród ludności, wychowanej w atmosferze nowoczesnych pojęć o narodowości. Może nasi współobywatele polscy marzą w cichych snach o wskrzeszeniu bytu politycznego, ale przeciw snom nie wydają się ustawy. Tej sfery nie dosięgnie żaden przepis państwowy. Mowca przestrzega, aby komisya nie roznamiętniała się do przedłożonego przez rząd projektu. Daleko pilniejszą byłaby potrzeba uchwalenia środków na pomnożenie kościołów ewangelickich.

Haugwitz (konserwatysta) powiada, że poprzednik jego na trybunie powinienby raczej zasiadać na lewicy opozycyjnej.

Poseł ks. Stablewski składa hołd Meyerowi z Arnswalde, który jako prawdziwy konserwatysta dowiódł odwagi swoich przekonań (*śmiech na prawicy*). Czyż sądzicie panowie, że konserwatyście tylko tchórzostwo przystoi?

Marszałek Koller wzywa mowcę do porządku. Ks. dr. Stablewski mówi dalej:

Projekt obecny rozciąga obowiązek szkolny do ośmnastu lat życia. W ten sposób szkoła uzupełniająca traci swój charakter i staje się szkołą germanizacyi, niczem więcej. Potrzeba rzeczy nazywać po imieniu. Prawa rodziców zostaią ograniczone, wszystkie prawidła porządku społecznego nadwerężone jedynie dlatego, aby państwo mogło jak najwygodniej zniszczyć narodowość, która mu jest wstrętną. Konserwatyści, którzy są zdania, iż państwo ma prawo wyplenić narodowość, niech się rozprawią z cieniami monarchów pruskich, którzy polskim poddanym swoim poręczyli swobodny rozwój narodowości. W ciężkiem przejściu, na jakie naraża nas dzisiejszy wielko rządca świata, pociesza nas jedno, a mianowicie przekonanie, iż środki wasze pójdą na marne, ponieważ nie macie po swojej stronie tego, co nieomylne zapewnia zwycięstwo—sprawiedliwości.

Podsekretarz stanu Moeller broni projektu przeciw zarzutowi, jakoby tenże sprzeciwiał się konstytucyi. Projekt ma na celu tylko obronę żywiołu niemieckiego.

Poseł Windthorst ostrzega, iż powagi słowa monarszego nie należy dotykać. Kto tak czyni, nie wyrządza państwu przysługi, gdyż narusza ufność narodu w mądrość, siłę i sprawiedliwość tronu. Mowca żąda rękojmi, iż szkoły uzupełniające kierowane będą w duchu chrześciańskim. Nie powinny one odbywać się podczas nabożeństwa. Jeżeli państwo pójdzie dalej na obranej drodze, doczekamy się niebawem, iż rząd zagarnie w swój monopol zawieranie małżeństw.

Poseł Schenkendorf (narodowo-liberalny) zgadza się na projekt, żąda wszakże dobitniejszego zaakcentowania, iż ma on na celu podniesienie ekonomiczne i moralne stanu rękodzielniczego i klas pracujących, nie zaś dążność germanizatorską.

Poseł Meyer z Arnswalde, zabiera powtórnie głos celem odparcia czynionych mu zarzutów. — Nie uważa on Polaków za żywioł, któregoby się obawiać nie należało; sądzi jednak, że wymierzenie sprawiedliwości Polakom, jest także myślą konserwatywną. Mówca zapewnia, że jest konserwatystą dawnego stylu z barwą nieco reakcyjną, lecz nie przyznaje się do wspólnictwa z dzisiejszym rządem i jego ideami. Natomiast p. Haugwitz jest konserwatystą młodej daty i dlatego ministeryaluym.

Podsekretarz stanu Moeller kładzie nacisk na polityczny charakter projektu. Rząd nie tai, że ma on posłużyć do zamierzonego celu zniemczenia prowincyj wschodnich.

Projekt odesłanym został do komisyi.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 lutego.

(††) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia był najpierw wybór osobnej komisyi z 24 członków do wniosku rządowego o działach spadkowych i dziedziczeniu gruntów włościańskich średnich rozmiarów. Równocześnie uchwalono jawność obrad tej komisyi, t. j. iż wszystkim posłom wolno będzie uczęszczać na posiedzenia tej komisyi. Z delegacyi galicyjskiej wybrani do tej komisyi pp. Biliński, Łoś, Mochnacki, Gniewosz, Kielanowski.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu projekt do ustawy o kolejach Praga-Dux i Dux-Bodenbach.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było drugie czytanie wniosku rządowego o powiększenie parku ruchomego dla kolei skarbowych.

Sprawozdawca większości komisyi p. Meznik przemawia za przyjęciem wniosku, który upoważnia rząd do zaciągnięcia pożyczki bieżącej w wysokości 3,003.000 złr. na 5 proc., zwrotnej w pięciu równych rocznych ratach, przytem zwraca na to uwagę, że w komisyi nie występowano przeciw istocie wniosku, lecz tylko przeciw sposobowi pokrycia. Mniejszość bowiem żądała, aby tę potrzebną sumę pokryć z zapasów kasowych, czemu większość się sprzeciwia dlatego, ponieważ owe zapasy pokryły już niedobór z lat dawniejszych i przez to zapobiegły zrealizowaniu uchwalonej pożyczki rentowej, a nadto dlatego, że niedobór oczekiwany co najmniej w wysokości 6 mil. będzie znowu pokryty z zapasów kasowych.

Sprawozdawca mniejszości komisyi p. Beer przemawiając za tym właśnie sposobem pokrycia z zapasów, gani rząd za to, że bez upoważnienia ze strony Rady państwa zapuścił się w umowę o pożyczkę

Z kolei przemawia minister skarbu p. Dunajewski i wykazuje, że przedłożywszy preliminarz budżetu wcześnie w jesieni przeszłego roku nie mógł dostarczyć dokładnych wykazów o dochodach i wydatkach. Nadto przybyły wydatki inne nagłe, przez Radę państwa uznane i uchwalone, z czego wynikło, iż te dawniej nie przewidziane wydatki trzeba było pokryć z zapasów kasowych, które przez to są znacznie nadwerężone. Z tych powodów przemawia przeciw uchwaleniu wniosku mniejszości, zwłaszcza, że takie państwo jak Austrya, z tak znacznym budżetem powinno na wszelki wypadek mieć pewne zapasy kasowe.

Po ministrze przemawiają jeszcze obaj sprawozdawcy a wreszcie większość Izby uchwala przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie wniosku większości, a ponieważ nikt się nie zapisał do głosu, więc przyjęto projekt bez zmiany w drugiem czytaniu. Z kolei następuje pierwsze czytanie kilku wniosków, a między tymi wniosek p. Türka o zmniejszenie podatku gruntowego.

Poseł ten uzasadniając swój wniosek żąda, aby go odesłano do osobnej komisyi z poleceniem, by wypracowała projekt na podstawie zniżenia podatku gruntowego według pewnego procentowego stosunku. W dalszym toku występuje przeciw stronnictwu niemiecko-liberalnemu, które opiekowało się zawsze kapitalistami i giełdą, a o ludności wiejskiej zapomniało; nie pomija jednak i obecnej większości, bo jej zarzuca, że zaniedbała wykupić kolej Północną. W dalszym toku swoich wywodów wspomina o opłakanym stanie rolnictwa, o [illegible] na wiecu rolniczym we Lwowie, radzi zaprowadzić monopol wódczany, dalej według uchwał wiecu lwowskiego cło ochronne, ułatwienia hipoteczne i t. p.

Jeden z dalszych mowców, p. Polak zgadza się z zasadą, że znaczne zniżenie podatku gruntowego jest nieodzownem, nie zgadza się jednak z formą wniosku, między innemi powodami dlatego, że zniżenie podatku chce oprzeć na rewizyi katastru gruntowego, do czego potrzeba by było bardzo długiego czasu.

Po tej mowie przerywa przewodniczący dalszą rozprawę. Do głosu zapisani są jeszcze przeciw wnioskowi p. Weitlof, za pp. Hevera, Dzieduszycki i Türk.

Przy uzupełniających wyborach weszli do komisyi kodeksu karnego p. Skarszewski, do prawniczej Bartoszewski, do legitymacyjnej Benoe.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi o nietykalności posłów, zezwalające na ściganie sądowe pp. Fr. Suessa i Vosniaka. 2) Trzecie czytanie wniosku o powiększenie parku ruchomego. 3) Dalszy ciąg dzisiejszego porządku.

Obdłużenie własności ziemskiej w Królestwie Polskiem.

W chwili, gdy własności ziemskiej, w polskich rękach będącej, grozi z dwóch stron wywłaszczenie, w dobie wszelakiego rodzaju przesileń, gdy nasze sztandary łamią na każdym kroku wrogie nam potęgi, znajomość stanu własności ziemskiej jast bardzo ważną i pouczającą, gdyż zwraca naszą uwagę na konieczność zmiany całego trybu gospodarstwa narodowego i sposobu życia pojedynczych rodzin, a tem samem wzywa do reform ekonomicznych, do czujności — do obrony ziemi.

Takiej nauki dostarcza nam między innemi Sprawozdanie dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem za ostatnie półrocze. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że ogółem 7757 dóbr w Królestwie obciążonych jest pożyczką Towarzystwa w sumie 102 150 915 rs. Z powodu zalegania rat sprzedano dóbr 25. Ze względu na zaleganie w opłacie pierwszej raty poborowej r. 1885 dyrekcya w miesiącu wrześniu wydała upoważnienie do wystawienia na sprzedaż dóbr 3071, to jest znacznie więcej (bo o 486), niż trzecią część ogólnej liczby dóbr, w Królestwie Polskiem istniejących, a mianowicie w obrębie dyrekcyi szczegółowej warszawskiej dóbr 458, kaliskiej 396, piotrkowskiej 261, radomskiej 267, kieleckiej 304, lubelskiej 298, siedleckiej 229, płockiej 500, suwalskiej 144 i łomżyńskiej 154. Tak znaczne zaległości przypisać należy ciężkim okolicznościom, w jakich właściciele dóbr się znajdują. Smutne to stosunki, a tem smutniejsze, iż znaczna część ziemi polskiej przejść może w ręce wrogich nam żywiołów i to wtedy właśnie, gdy utrzymanie ziemi w naszych rękach jest obowiązkiem patryotycznym. Wszakże Supiński już pisał: „ludzie, w których ręku jest ziemia narodu, stają się panami jego losów, bo każdy naród stoi na ziemi, żyje z ziemi i grzebie się w ziemi.“ Właściciele ziemscy powinni przecież pamiętać o wielkim narodowym obowiązku, wskazanym w powyższych słowach. Wobec ogólnej biedy i powszechnej stagnacyi ziemian naszych opanował pesymizm, który ubezwładnia wszelki ich ruch dodatni. W całej prasie polskiej, w korespondencyach ze wsi, przebija się bolesny rozstrój, brak wiary w przyszłość. I nic dziwnego! Co dla innych jest przesileniem, dla nas jest ogólnem bankructwem.

Lecz nie traćmy nadziei, że ziemianie nasi otrząsną się z tego stanu rozprzężenia, bo jakkolwiek pesymizm jest utworem rozkładu, lecz zarazem jest ojcem nowych idei. Oszczędzać i pracować należy wszelkiemi siłami a pesymizm stanie się ojcem postępowego rozwoju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 marca

Wnioski rządu pruskiego, zmierzające do zgermanizowania wschodnich krajów królestwa pruskiego, są dość często przedmiotem obszerniejszych uwag po różnych dziennikach, a zdania w nich zawarte stosują się oczywiście do barwy i kierunku politycznego. Dzienniki austryackie, rzekomo postępowe i występujące w obronie niby to zagrożonej niemieckości w Austryi, usprawiedliwiają rząd pruski a nawet popierają go w przekonaniu, że ta polityka pruska doda otuchy do naśladowania jej w Austryi.

Do rzędu tych pism od dłuższego czasu należy *W. Allg. Ztg.*, która dawniej kierowała się zasadami roztropności i sprawiedliwości w zgodzie z postępem — a teraz tłómaczy i usprawiedliwia usiłowania rządu pruskiego, skierowane do wytępienia narodu, nie pochwala tylko zbyt gwałtownego wystąpienia, bo z niego wynikło, że nowe ustawy przybrały wyraźnie charakter antipolski, który koniecznie będzie musiał obudzić opór antiniemiecki. „Życzymy sobie — kończy ten dziennik — by błędy, popełnione przez rząd, nie zniszczyły zamiaru, jednak mimo pomocy, którą — jak się zdaje — kościół przyrzekł rządowi w tej sprawie, nadzieja nasza przecież jest małą. Gwałtowność w germanizowaniu nie przyniesie dobrych owoców.“

Na posiedzeniu komisyi budżetowej d. 27 lutego — przy pozycyi budżetowej o loteryi posłowie wszystkich odcieni politycznych poparli wniosek p. Krausa o uchwalenie rezolucyi, domagającej się zniesienia małej loteryi liczbowej. Za tym wnioskiem głosowało w komisyi 17 posłów. Rezolucya wprawdzie uchwalona, jednak nie ma żadnego widoku, że rząd do niej się zastosuje.

National Ztng. donosi, iż na odbytem przed kilku dniami pod przewodnictwem ks. Bismarka posiedzeniu rady ministrów obradowano nad dalszemi wnioskami przeciw Polakom, a mianowicie nad projektem do ustawy, dotyczącej dotacyi szkół w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem. Byłby to z kolei VI projekt rządowy, którego zadaniem będzie popieranie za pomocą osobnej dotacyi kolonizowania nauczycieli niemieckich i protestanckich w polskich okręgach.

W pruskiej Izbie panów zasiadający Polacy, a mianowicie: książę Ferdynand Radziwiłł, Józef Kościelski, hrabia Mieczysław Kwilecki, hrabia Józef Mielżyński, Ludwik Sławski, br. Zygmunt Skórzewski i Marceli Żółtowski wnieśli do wniosku dr. Dernburga, wymierzonego przeciw narodowości naszej następujący motywowany porządek dzienny:

„Izba panów zechce uchwalić: zważywszy, że wniosek Dernburga i towarzyszy jest tego rodzaju, że mógłby wywołać nieporozumienia i niezgodę pomiędzy poddanymi państwa, zamieszkującymi wschodnie prowincye monarchii; zważywszy dalej, że wniosek sprzeciwia się obowiązkowi państwa do równego opiekowania się wszystkimi poddanymi bez względu na ich różnice religijne i językowe, pod względem ich duchowego i materyalnego dobrobytu — przechodzi Izba nad wnioskiem dr. Dernburga i towarzyszy do porządku dziennego“.

Sprawa powyższa była przedmiotem dyskusyi na sobotniem posiedzeniu Izby panów.

Hr. Udo Stolberg popiera gorąco wniosek Dernburga. Nazywa go on protestem przeciw uchwale parlamentu, który nie odznacza się takim patryotyzmem niemieckim jak Sejm pruski. Mówca radzi rządowi, ażeby przenosił polskich żołnierzy i urzędników w głąb Niemiec, a natomiast utrzymywał w polskich miastach niemieckie załogi. Po przemówieniu wnioskodawcy, prof. Dernburga, zabrał głos ks. Radziwiłł. Mówca przyznaje państwu pruskiemu prawo stawania w obronie niemczyzny, sądzi on jednak, że nie należy używać środków biurokratycznych tam, gdzie opatrzność zakreśliła etnograficzną granicę. Przyjęcie wniosku Dernburga byłoby zdaniem mówcy uświęceniem w drodze ustawodawczej wojny, którą rząd wypowiedział Polakom, i wypowiedzeniem zasady, że żywioł polski jest skazany na zagładę. Książę Radziwiłł wykazuje w dalszym ciągu swej mowy, że rząd, pragnąc pozornie zgody z kościołem katolickim, zamierza prowadzić dalej walkę kulturną i w tym właśnie celu rozpoczyna nową akcyę polityczną w prowincyach polskich Polemizując następnie z ostatnią mową kanclerza, przypomina mówca Izbie, że Polacy od dłuższego czasu walczą jedynie legalnemi środkami. Przeciw wnioskowi przemawia w dalszym ciągu dyskusyi członek Izby Żółtowski. Mówca zapytuje, czy ks. Bismark nie zgodził się przypadkiem w Skierniewicach na rusyfikacyę prowincyj nadbałtyckich, i czy wydalania nie są może tylko odwetem za te ustępstwa? Biskup Kopp uzasadnia w dłuższej mowie swe stanowisko wobec obu wniosków. Nie podziela on zdania księcia Radziwiłła, iż wnioski rządu, przedłożone Izbie deputowanych, mają na celu wznowienie walki kulturnej. Jest on przekonany, że rząd potrafi w krótkim czasie zapewnić obu wyznaniom równe prawa. Mówca przyznaje, że cele polityki rządowej nie zawsze dadzą się osięgnąć za pomocą łagodności i wyrozumiałości i dlatego nie chce wypowiedzieć teraz stanowczego zdania. Członek Izby Kościelski gani wydalanie Polaków z Berlina, Drezna i Hamburga. Oświadcza on, że Polacy będą się i nadal zachowywali spokojnie, jakkolwiek nie zrzekają się nadziei odbudowania ojczyzny. Hr. Udo Stolberg stwierdza, na podstawie mowy Kościelskiego, fakt, iż Polacy liczą na oderwanie się od Prus w chwili krytycznej dla państwa. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Dernburga 108 głosami przeciw 13. Biskup Kopp wstrzymał się od głosowania.

Ks. Bismark, przekonawszy się, że sejm pruski jest bez porównania uleglejszym od parlamentu, postanowił skorzystać z tego i odebrać parlamentowi głos w sprawach kolonialnych. W tym celu powzięto w Berlinie zamiar ogłoszenia króla pruskiego zastępcą cesarza w zarządzie kolonii. Z chwilą, w której król pruski obejmie władzę nad koloniami, wszystkie ustawodawcze akta, tyczące się kolonii, będą potrzebowały jedynie aprobaty sejmu. Wpływ parlamentu niemieckiego zostanie w ten sposób znacznie zmniejszony.

Zdrowie cesarza Wilhelma wzbudza uzasadnione obawy; z każdym dniem opuszczają go siły. Pruski *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz na ostatnim balu prowadząc swą synowę do wieczerzy, pośliznął się i upadł. Padając na ziemię stłukł sobie cesarz biodro i wskutek tego potrzebuje dłuższego spoczynku.

Dzisiaj kończy się rozejm między Serbią i Bułgaryą. Ponieważ żadne z tych państw nie zapowiedziało na dziesięć dni naprzód wznowienia kroków wojennych, przeto nie ma powodu obawiać się wybuchu wojny w pierwszych dniach marca.

Z Konstantynopola donoszą, że w sferach rządowych panuje tam wielkie oburzenie z powodu postępowania Rosyi, która rozwinęła w Rumelii silną agitacyę przeciw ugodzie Wysokiej Porty z ks. Aleksandrem. Rząd turecki zwrócił się do Niemiec i Anglii z prośbą o pośrednictwo w tej sprawie.

W Atenach spodziewają się, że Delyannis poda się w tych dniach do dymisyi. Grecya, która liczyła dotychczas na poparcie ze strony niektórych mocarstw, widzi się teraz zupełnie opuszczoną, a Delyannis, nie mogąc dotrzymać obietnic, danych narodowi, nie chce łudzić go dłużej nieuzasadnioną nadzieją.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

Od ks. rektora Pijarów. otrzymajemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Dobrześ zrobił Panie, że bez wiedzy nawet mojej zaprotestowałeś przeciwko fałszywym i nielicznym wiadomościom, jakie ogłaszają dzienniki polskie t. j. „że Rektor Pijarów zajmuje się adresem do Stolicy Apostolskiej, przeciw nominacyi ks. kan. Dindera na arcybiskupstwo poznańskie“. Ks. kanonik Dinder należy do kleru świeckiego a nie do Zakonu Pijarów, — a więc do Dyecezyan należy zrobić protest, jeżeli coś mają przeciwko jego osobie. Rektor wie z prawa kanonicznego, że przy Stolicy Apostolskiej jest stała Kongregacya, z kardynałów złożona, przysposabiająca do ścisłego procesu kanonicznego, *quoad virtutem fidei, intellectus et moralis*, osoby, mającej być mianowaną biskupem.

Niechże tedy fałszywi przyjaciele opuszczą ze swej pamięci Rektora Pijarów i nim się nie zajmują, bo on codziennie we Mszy Świętej prosi Boga, aby go uchronił od fałszywych przyjaciół — bo z jawnymi nieprzyjaciółmi da sobie radę.

Kraków dnia 1 marca 1886.

Ks. Adam Słotwiński
Rektor XX. Pijarów.

Pobór do wojska Magistrat ogłasza, że Ministerstwo obrony krajowej zarządziło w porozumieniu z państwowem Ministerstwem wojny reskryptem z dnia 21 stycznia 1886 L. 1378/284, II. na podstawie przepisów §. 32. ustawy z dnia 2 października 1882. L. 153. Dz. pp. powołanie popisowych z 4 klasy wieku do głównego poboru wojskowego w r. 1886 w Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Z karnawału. Do uprzywilejowanych dni karnawałowych należą soboty, jako najbardziej ożywione. Ostatnia, niemniej jak poprzednie, była nader ochoczą. Bawiono się doskonale w sali strzeleckiej, gdzie 100 par dotrzymało sobie *rendez-vous* do godz. 7 rano; bawiono się wyśmienicie w 80 par w kasynie powszechnem, a świetny bal w pałacu „pod baranami“ okazał się najliczniejszym dotąd z zebrań prywatnych. Wczoraj znów odbyły się dwie większe zabawy u hr. Branickiej i p. Głębockiej; na dziś zapowiedziany piknik pp. lekarzy i raut u pp. Michałowskich; jutro piknik arystokratyczny w sali hotelu saskiego, oraz zebranie u p. prezydenta miasta, we środę bal u hr. Sabiny Morstinowej... A co potem — zobaczymy.

Dla słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił Wydział krajowy utworzyć z funduszu śp. Barczewskiego 10 stypendyów po 250 złr.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów zawarł w sobotę związek małżeński p. Elterlein Teodor, urzędnik dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie z panną Maryą Kopp.

Teatr amatorski w Czytelni Stow. młodzieży handlowej, urządzony wczoraj, powiódł się nadspodziewanie dobrze, a o wiele lepiej niż poprzednie, pobudzając widzów do niesłychanych wybuchów wesołości. Niemałą zasługę położył tutaj p. Winiarski, art. teatru krakowskiego, nie żałując pracy na żmudne wyreżyserowanie chętnych co prawda, lecz niezbyt wprawnych jeszcze amatorów. To też przedstawienie miało już ową gładkość, jaką nadaje kierunek wprawnej i doświadczonej ręki — która nie poskąpiwszy swego trudu i na dalsze przedstawienia, nietylko uprzyjemni amatorom ich zabawę, lecz ją i udoskonali. Zapowiedziało się to wczoraj szczególniej w ludowej komedyjce („Chłopi arystokraci“), która jednakowoż miała do walczenia z nader trudnemi warunkami, jakiemi dla sztuczek, wymagających dużo ruchu i więcej osób działających — jest mała scenka.

Rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych odbyło się wczoraj w południe w salach Towarzystwa wobec licznie zebranej publiczności. Przewodniczący ks. Marceli Czartoryski zagaił posiedzenie przemową, wskazującą na stan obecny Tawarzystwa, który mimo niekorzystnych dla sztuki stosunków materyalnych przedstawia się wcale pomyślnie, jeżeli Zarząd na zakupno przedmiotów, przeznaczonych do losowania, mógł odłożyć pokaźną sumę 17.000 złr. Liczba akcyo-

naryuszów 7.500 okazała się w r. 1885 wprawdzie mniejszą o 500 członków aniżeli w roku poprzednim, ubytek ten jednak pokrytym został w dwójnasób przez połączenie Towarzystwa krakowskiego z Towarzystwem lwowskiem, przez co przybyło instytucyi 1000 nowych Członków. Wynik losowania podamy w numerze następnym. Obecnie zaznaczamy bardzo pomyślny zwrot w postanowieniach Zarządu. Wiadomo, jak znaczne sumy pochłonęła dotąd zagranica za wykonanie corocznie premii dla Towarzystwa. Otóż w myśl owego postanowienia premia na rok bieżący wykonaną zostanie w kraju, stanowić ją zaś będzie nie rycina żadna, jak dotąd było praktykowanem, ale album artystyczne, na które złoży się cykl rysunków z dzieła, cieszącego się ogólnem uznaniem.

Odczyt. W piątek dn. 5 marca w sali radnej o 4 godz. popołudniu prof. dr. St. hr. Tarnowski będzie miał pierwszy odczyt o Michale Czajkowskim.

Na Walnem Zgromadzeniu Tow. kred. rękodzielników i przemysłowców, które się odbyło wczoraj w miejsce ustępujących pp. Kutrzeby i Maszczyńskiego, powtórnie p. Maszczyńskiego i p. Stanisława Rehmana, radcę miejskiego. Sprawozdanie dyrekcyi, odczytane na zgromadzeniu, wykazało pomyślny i ciągły rozwój i wzrost tego ze wszech miar pożytecznego Towarzystwa, co wywołało powinno w szerokich kołach naszych rękodzielników i przemysłowców szczere zadowolenie i zaufanie we własną pomoc.

Poświęcenie nowej apteki p. Krokiewicza na Kleparzu odbyło się w sobotę d. 27 bm. o godzinie 10 rano. Poświęcenia dokonał ks. biskup Dunajewski wobec licznie zgromadzonych gości. Nowa ta apteka, czyniąc zadość zdawna uczutej potrzebie znacznej części miasta, cieszy się od razu niemałem powodzeniem. Obecnym przy akcie poświęcenia podobała się szczególniej stolarszczyzna wyrobu braci Ligęzów w Krakowie, gustownie herbami miasta ozdobiona, wykonana dokładnie i z prawdziwym smakiem.

„Nieszczęsny nałóg". Pod tym tytułem zamieszcza ostatni *Kuryer lwowski* artykuł przeciw nałogowi naszych panów sprowadzania wszystkiego z zagranicy. Między innemi znajdujemy w tym artykule list, pisany do *Kuryera* przez jednego z rzeźbiarzy polskich, bawiącego w Wiedniu. Pisze on: „W numerze *Gazety Narodowej* z 22 lutego czytałem odpowiedź daną *Kuryerowi lwowskiemu* w imieniu: „większej części artystów rzeźbiarzy lwowskich", zaprzeczającej, jakoby członkowie magistratury polskiej czynili zamówienia artykułów za granicą swego kraju.

„Nie wchodząc w to, ilu jest pp. artystów rzeźbiarzy we Lwowie i czy wszyscy wraz z *Gazetą Narodową* mogą posiadać dokładne wiadomości o czynach każdego poszczególnego człowieka — ośmielam się jako-mało ilustracyę do tego zaprzeczenia podać fakt, za który ręczę słowem.

„Hr. Przeździecki, b. członek jury dla pomnika Mickiewicza, zamówił wraz z rodziną hrabiów Tyszenhausów u wiedeńskiego rzeźbiarza Niemca (z cesarstwa niemieckiego) a profesora przy „Muzeum austr. dla sztuki i przemysłu" Ottona Königa kilka figur w bronzie i marmurze, oraz portrety swojej żony i córki za sumę prawdopodobnie przewyższającą 25 000 rubli.

„Figury te prof. König kończy *für einen reichen russischen Grafen* jak powiada".

O tem zamówieniu p. hr. Przeździeckiego pisaliśmy już dawniej — list powyższy stwierdza całkowicie nasze dawniejsze.

[illegible] 500-letniej rocznicy Unii Litwy z Polską i Rusią. Wydział Tow. Bratniej Pomocy urządza uroczysty wieczorek w dniu 5 marca na dochód biblioteki.

Następny numer „Gazety wiejskiej" wyjdzie illustrowany w powiększonym formacie. Dwutygodnik ten wychodzi wraz z *Przyjacielem domowym* we Lwowie.

Próby połączenia telefonowego między Wiedniem a Bernem, odbyte w tych dniach, wykazały zupełnie zadawalające rezultaty. Każde słowo słyszane było jaknajwyraźniej; jednocześnie depeszowano zapomocą tychże telefonicznych drutów bez wzmocnienia prądu elektrycznego. Szmer, sprawiany pobocznemi liniami telefonowemi, zostanie usunięty zapomocą aparatów antyindukcyjnych.

Emil Castelar, były prezydent byłej republiki hiszpańskiej znakomity pisarz i naczelnik stronnictwa republikańskiego umiarkowanego, napisał dużą rozprawę o pruskiej akcyi przeciw Polakom. Rozprawa ta wychodzi w dzienniku *El Globo*. W niej Castelar nazywa Niemców za ich uległość Bismarkowi „niewolniczą hordą".

Tajemnica spisu potraw. Gość czyta w restauracyi spis potraw: „Chleb z masłem i z szynką 30 centów". „Chleb z masłem bez szynki 12 cent." „Chleb z masłem i z serem 20 cent." „Chleb z masłem bez sera 8 centów". — Przywoławszy kelnera, pyta gość, z jakiego powodu chleb z masłem bez szynki jest droższym aniżeli taki sam chleb z masłem bez sera. „Bo, proszę pana, szynka jest o wiele droższa, niż ser", odpowiada kelner z całą powagą.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała Leona Brożyńskiego z Podwołoczysk, i asystenta pocztowego Konstantego Jaworskiego ze Stryja do Lwowa, a asystenta pocztowego Adolfa Petaka ze Lwowa do Przemyśla.

TEATR.

Sama publiczność prowadzi repertuar teatralny, ona sama przynajmniej wyznacza jego kierunek, ona przychylnością swą albo nieprzychylnością dla teatru wskazuje dyrekcyi, co chce — czego wymaga. Dyrekcya naszej sceny zerwała od pewnego czasu z dawną tradycyą i zaniechała kosztownej a niczem nieusprawiedliwionej hodowli efemeryd francuskiego dramatopisarstwa, otrzęsła się z przesądu Koźmianowskiego, że dla Krakowian jedno tylko ma urok — nowość. Krakowianie byli dotąd publicznością dziecinnie ciekawą, rozgrymaszoną — dziś stają się publicznością rozsądną a wybredną.

Racyonalne wznawianie rzeczywiście wartościowych sztuk dawnego repertuarzu znalazło od razu uznanie u publiczności naszej, uznanie stokroć życzliwsze, niż raczenie jej takiemi nowościami, jak n. p. „Babunia", „As treflowy", „Pokątny doradca" i t. p. nie mówiąc już o naszych, oryginalnych przeróbkach.

Wyraźną wskazówkę dała publiczność kierownictwu naszej sceny zeszłej soboty, zapełniając teatr na przedstawieniu nie nowej, ale zawsze pięknej komedyi Sewera „Pojedynek szlachetnych", towarzysząc przedstawieniu temu naprężoną uwagą i niezwykle wrażliwym humorem — a wreszcie wołając i witając burzą oklasków autora w lat dziesięć jeszcze po napisaniu tej sztuki. Jak autor, tak kierownik i artyści, tak i publiczność traktowali „Pojedynek szlachetnych" *con amore* — dowodząc na każdym kroku poczucia istotnego piękna. Sztuka ta jest niezwykle dobrze napisana, była niezwykle dobrze grana i... niezwykle dobrze słuchana: powodzenie zatem niezwyczajne — zadowolenie publiczności i dyrekcyi wzajemne. Wnosząc z tego, zdaje się, że wyborna ta, szlachetna komedya, choć nie nowa znowu kilku dożyje przedstawień; dowiadujemy się nadto, iż na drugie przedstawienie wiele już biletów zamówiono. Jest to wyraźny znak woli teatralnego ogółu — znak dla kierownika artystycznego, ale i dla autora. Znak ten umocnią niewątpliwie dalsze przedstawienia tego arcydzieła w swoim rodzaju, które my inteligencyi tutejszej gorąco zalecamy, jako najświetniejszy moment bieżącego sezonu.

(Dok. nast.)

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2 marca: „Pojedynek szlachetnych" komedya w 4 aktach przez Sewera, uwieńczona na konkursie warszawskim w 1876 r.

We czwartek 4 marca: „Mąż na wsi", komedya w 3 aktach z francuskiego.

W sobotę 6 marca: „Lew zakochany", komedya w 5 aktach przez Franciszka Ponsard, benefis J. Solskiego.

W niedzielę 7 marca! „Złodziejka", sztuka w 5 aktach, w 8 obrazach z francuskiego, przekład Jana Arwina.

Wyciąg z urzędowej części nr. 47 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Sanoku, l. o. s. 11386, realność l. 12 w Posadzie sanockiej, termin 12 maja, 16 czerwca i 21 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 6082 złr. 15 ct., kur. niew. wierz. adw. dr. Gaweł z subst. dr. Chwaliboga w Sanoku. — Sąd pow. w Wadowicach, l. o. s. 10583: realność l. k. 281, lwh. 308 w Choczniu, termin 29 marca, 3 maja i 24 maja, o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 353 złr. 54²/₇ ct. — Sąd pow. w Bochni, l. o. s. 205: realność l. 6 w Toustem, termin 10 marca i 14 kwietnia o godz. 10 rano, cena 500 złr.

Konkursa: Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę dozorcy więźniów z roczną płacą 300 złr. i dodatkiem aktywalnym 25 prct. od płacy i umundurowaniem; termin do 28 marca.

Prokuratorya państwa w Złoczowie ogłasza konkurs na posadę funkcyonaryusza prokuratoryi państwa przy sądzie powiatowym w Busku, z roczną remuneracyą 250 złr.; warunki i załączniki: pożądani są kandydaci, mający stanowisko niezawisłe, znajomość języków polskiego, ruskiego i niemieckiego, metryka urodzenia i wszystkie dokumenta świadczące o wykształceniu kandydata, tudzież o jego dotychczasowem zatrudnieniu; termin 15 marca.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posadę starszego kontrolora pocztowego we Lwowie z płacą VIII klasy rangi i kaucyą w wysokości jednorocznej płacy; termin trzechtygodniowy.

Dział ekonomiczny.

Obrona narodowa. W sprawie walki ekonomicznej z Prusami, propagowanej jedynie w obronie własnej narodu bez uczucia zemsty czy odwetu, zajęła *Gaz. Nar.* wręcz przeciwne, a dziwnie bałamutnie bronione stanowisko. Odpowiada jej w „kronice lwowskiej" Jan Lam — między innemi, jak następuje.

„Widywałem w niektórych porach roku całe tłumy komiwojażerów, głównie z Hamburga i Frankfurtu, stręczących naszym kupcom nietylko towar niemiecki, co byłoby zupełnie naturalnem, — ale niemieckie pośrednictwo w stosunkach z całą resztą świata. Wina z Bordeaux i Burgundyi, szampany, wina hiszpańskie, koniaki francuskie, likiery holenderskie, portery, piwa i sucharki angielskie, kawy brazylijskie i wschodnioindyjskie, wszystko to miało przychodzić do nas, a nawet w istocie przychodziło i przychodzi przez Niemcy, nie widziawszy nawet często kraju, gdzie się miało urodzić. Otóż nie widzę przyczyny, dla którejby Niemiec miał mię truć źle czyszczonym spirytusem, zaprawionym niedbale przyrządzonemi olejkami aptecznemi, skoro sprowadzając koniak prosto z Francyi nie otrzymam wprawdzie także po 2 złr. za flaszkę wódki naprawdę pędzonej z wina, ale otrzymam przynajmniej preparat czyściejszy i mniej szkodliwy zdrowiu? W ogóle, dzięki nawyknieniu naszemu do Niemców, Hamburg i Frankfurt tak nas opanowały, że Tryest i Fiume mimo przekopania kanału Sueskiego nie mogą wejść w przyrodzone sobie prawo zaopatrywania nas w towary zamorskie. Tymczasem, gdyby statki angielskie zaczęły w większej liczbie nawidzać Adryatyk, przywożąc towary, to i nie odpływałyby próżne, ale zabierałyby od nas niejedno, co teraz za bezcen musimy oddawać Niemcom."

Szkoła chmielarska. Komitet Tow. gosp. galic. podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z d. 1 kwietnia br. otwartą zostanie praktyczna szkoła chmielarstwa w Środopolcach, w powiecie Kamioneckim, w której uczniowie obznajomieni będą z wszystkiemi systemami uprawy chmielu tak, ażeby uczeń wyszedłszy stamtąd umiał każdą manipulacyę wykonać i teoretycznie uzasadnić.

Kurs szkolny trwać będzie siedm miesięcy w regule, od 15 marca do 15 października. Wyjątkowo w roku bieżącym od 1 kwietnia.

Kandydaci, chcący się ubiegać o przyjęcie do tejże szkoły, winni wnieść swe podania do Komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich) najpóźniej po dzień 15 marca br., zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z byłego Radziechowskiego oddziału Tow. gosp., a przedewszystkiem ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać pobierać będą tę naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, trzy razy tygodniowo w godzinach porannych. Oprócz tego będą uczniowie pobierali naukę powtarzania w niedziele, święta i dni słotne.

Uczniowie będą się mieścić po domach prywatnych — i sami starać się o swe utrzymanie. Utrzymanie ucznia wraz z pomieszkaniem i wiktem według cen miejscowych będzie kosztować około 50 złr. na cały kurs.

Pieniądze na utrzymanie uczniów winny być posyłane kwartalnie z góry, na ręce miejscowego członka Kuratoryi szkoły W. Steckiego (poczta Radziechów), który je każdemu uczniowi wypłaci miesięcznie.

Aby ułatwić możność korzystania z tej szkoły ubogim a zdolnym kandydatom, postara się Komitet Tow. gosp. o subwencyę u Rządu i Wydziału krajowego, na sześć stypendyów po 50 złr.

Kurs nauki ma być jednoroczny. Uczniowie wszakże, którzy po ukończeniu kursu nie otrzymają świadectwa uzdolnienia, obowiązani są dla uzyskania go odbyć powtórnie kurs nauki w roku następnym.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 26 lutego b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektelitra za sto kilogr. w miejscu 8·30 do 8·60; na maj-czerwiec 8·63—8·68, na wiosnę 8·52 do 8·57. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·67—6·72, na maj-czerwiec 6·82—6·87. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 6·05—6·10. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 6·92—6·97, na maj-czerwiec 7·03—7·08. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·00—25·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—32·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—24·75; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·00—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukaska Nobla w cysternie po 8·00 do 8·10. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00—29·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·00—50·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·50—32·00.

W tygodniu od 20 do 26 lutego.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 75·—80·, podmiejski 65·—75·00, wiejski 60.00 do 70·00, zielony 10—20. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucorna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 75·— do 78·—, węgierska 50·—56 złr. czeska biała 60·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·65 de 11·75, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·25 — 24·50 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 22·50 do 22·75. Usposobienie stałe.

Lwów, 26 lutego. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Niezwykle stała tendencya, jaka od ubiegłego tygodnia zapanowała w handlu zbożowym, utrzymuje się niezmiennie, wszystkie gatunki ziarna z wyjątkiem grochu, produktów olejnych i koniczu białego i szwedzkiego przy ożywionym handlu notują wyżej. Kraków notuje stosunkowo niżej, eksportujemy na Wschód.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·50	8·50
Żyto gotowe	5·25	6·10
Owies obroczny	6·—	6·70
Jęczmień	5·25	7·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	5·75	6·75
Bobik	5·75	6·50
Hreczka	6·75	7·50
Kukurydza	4·50	6·50
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	42·—	55·—
„ biała	42·—	65·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	22·50	23·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 24 lutego za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·20 do 8·60, pszenica średn. 7·20 do 7·70, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5·35 do 5·55, żyto średn. 5·00—5·25, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień na termin 4·40 do 4·60, owies nowy 5·10 do 5·30, owies średni 4·80 do 4·95, konopiane nasienie 6·75 do 6·80, kukurudza tegor. 4·55 do 4·75, kukurudza na miesiące maj-czerwiec 5·15—5·25, kukurudza Cinquantin 5·25—5·30. koniczyna 40·00—47·00, kopr 26·00—30·00. spirytus 10.000 litr. 22·00.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 21 do 27 lutego b. r. było 3342 sztuk bydła rzeźnego po 44 do 59 złr. za cetnar metryczny; 3806 cieląt zabitych po 30 do 54 ct. za 1 kilogram., 69 żywych po 28 do 46 ct.; 2256 jagniąt zabitych po 5 do 14 złr. za parę; 425 owiec zabitych po 32 do 48 ct., żywych 3606 po 28 do 48 ct.; wreszcie 1344 świń zabitych po 34 do 52 ct. i 10.448 żywych po 27 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 marca. Przy ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 główna wygrana padła na seryę 510 nr. 12, dwadzieścia tysięcy — na seryę 2019 nr. 16, dziesięć tysięcy — na seryę 2853 nr. 77. Dalsze wyciągnięte serye są:

115, 264, 364, 392, 628, 767, 1050, 1071, 1131, 1193, 1435, 2648, 2783, 2881, 2998, 3177, 3469, 3470, 3615, 3749, 3780, 3832, 3990.

Buda-Peszt 1 marca. Na strychu w gmachu redutowym wczorajszej nocy wybuchł pożar. Tłumnie zebrane osoby na zabawie w salach redutowych wyszły w wzorowym porządku. Nie było żadnego przypadku.

Zagrzeb, 1 marca. W sądzie kasacyjnym rozpoczęła się dziś rozprawa sądowa przeciw Starcewicsowi i Granicsowi. Ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie jutro w południe.

Berlin, 1 marca. Admirał Knorr z eskadrą krzyżowców przybył 28 lutego do Sidnej.

Manchester, 1 marca. Wczoraj przed południem odbyła się tu socyalistyczna demonstracya, przebieg jej był spokojny; jednak popołudniu zgromadziły się wielkie tłumy robotników bez zajęcia i pospolitej gawiedzi, potłukły szyby i dopuszczały się innych wybryków. Policya przywróciła porządek i uwięziła kilku podżegaczy.

Decazeville, 1 marca. Położenie ciągle trudne. Towarzystwo właścicieli kopalń odgraża się przerwać zupełnie wszelką robotę, jeżeli robotnicy nie ustąpią od swych wymagań.

Sofia, 1 marca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Chociaż rozejm upłynął i mimo wszelkich ustępstw ze strony Bułgaryi Serbia niechętna zawarciu pokoju, któryby dla obu stron był równie honorowym, nie przestaje robić demonstracyi na granicy bułgarskiej. Z tego powodu wydano rozkaz, aby wszystkie siły wojskowe Rumelii wschodniej przybyły do Sofii, dokąd i książę powraca, aby się udać na granicę.

Ateny, 1 marca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Wiadomość, rozgłoszona przez *Nordd. Allg. Ztg.* o niedyskrecyi ze strony Delyannisa, jest wierutnie fałszywa. Główna treść wiadomości, której poseł niemiecki udzielił gabinetowi greckiemu, dostała się tu do wiadomości powszechnej przez depesze berlińskie. A gdy owa wiadomość była nadto niedokładnie sformułowaną, dlatego Delyannis zażądał wyjaśnień w tej sprawie od reprezentantów greckich przy dworach zagranicznych, aby przez to otrzymać dokładniejsze sformułowanie owej wiadomości niemieckiej, przez co przecież nie popełnił żadnej niedyskrecyi.

Zaprzeczają tu wieści o wypłynięciu eskadry europejskiej z zatoki Suda na wody greckie.

Ateny, 1 marca. Przybył tu Trikupis. Utrzymujące się ciągle pogłoski o przesileniu ministeryalnem są obecnie zupełnie nieuzasadnione.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	86·05	85·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102·—
„ srebrna	—·—	86·10
„ złota	—·—	114·—
4% Renta złota węgierska	104·55	104·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	290·10	294·50
„ „ węgierskie	303·25	303·25
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	127·50	126·75
Akcye Karola Ludwika	203·70	204·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	117·50	117·30
Union	75·10	74·60
Bankverein	111·25	111·25
Staatsbahn	255·25	255·70
Elbethalb.	168·25	168·80
Tramway	—·—	207·50
Länderbank	117·70	117·70
Alpine	32·25	32·50
Marka	—·—	61·75
Rubel	124·20	124·20
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 27 lutego 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	491·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzial[illegible] nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Na poufne zebranie w sali parterowej Hotelu Drezdeńskiego w dniu 3 marca b. r. to jest **we środę o godzinie 7½ wieczorem** zaprasza

członków „Sokoła".

Grono obywateli.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 1/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
6% Obligi komunalne . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 75	93 95
4% „ „ „ II. Ser.	90 —	91 50
5% „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 60	103 60
5% „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 27/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 80	101 80
4% „ „ „ „ 100	92 75	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 —	93 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 27/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	94 70
Wiedeń, dnia 27/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16%, za złr. 100	86 10	86 25
5% „ „ srebrna „ „ 100	86 20	86 40
4% „ „ złota „ „ 100	114 10	114 30
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 10	102 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140 25	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 —	173 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	173 —	173 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 90	105 10
5% „ papierowa „ „ 100	95 70	95 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 40	119 90
„ „ „ 50 „ „ 100	119 25	119 75
4% Losy Ciszańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 60	125 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	19 40	19 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 65	103 15
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 50	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 30	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 40	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 25	108 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 300 „ „ 100	103 —	103 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 80	84 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 60	93 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 90	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 50
5% Pram.-Lup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 25	101 60
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	100 75	101 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 80	76 30
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 55
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 [illegible]	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	118 —	118 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	111 50	111 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 90	297 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 50	304 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	118 50	118 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank „ 100 „	75 75	76 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	189 75	190 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2367 —	2372 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	213 75	214 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	207 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	236 75	237 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 —	191 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	188 —	188 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	258 50	259 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	127 75	128 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	494 —	496 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
	Funty szterlingi „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie „ „	50 —	50 05
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 —	124 25

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Kasy Zaliczkowej „Nadzieja"
w Kańczudze,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w **wtorek dnia 16 marca 1886,** o godzinie 11 przed południem w Kańczudze we własnym lokalu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1885.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności rachunków za rok 1885.
3. Wnioski Rady zawiadowczej o zatwierdzenie uchwalonego przez nią na posiedzeniu z dnia 20 lutego b. r. rozdziału zysku z roku 1885.
4. Wybór 9 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1883.
5. Wybór prezesa i sekretarza, tudzież ich zastępców do Rady nadzorczej na nową kadencyę.
6. Wybór 3 członków Dyrekcyi i tyluż zastępców w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1883.
7. Wnioski samoistne.

Kańczuga, dnia 20 lutego 1886.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Kańczudze,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Jan Chmura. *Mieczysław br. Czechowicz,*
prezes.

325 1